

EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI | ŁÓDZ, NIEDZIELA, 25 LISTOPADA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 330



Przed procesem Łaniuchy.

Spadkobiercy ś.p. małżonków Tyszer zainteresowani są bardzo poważnie w rozstrzygnięciu zagadnienia: kto zamordowany został najpierw?

Jak dowiaduje się „Express“, przygotowania do procesu Łaniuchy są w pełnym toku.

Proces ten zapowiada się niezwykle ciekawie, gdyż dopiero na przewodzie sądowym ujawniony zostanie cały materiał zebrany przez drobiazgowo śledztwo.

Jak dowiadujemy się, dalej poza stroną karną procesu będzie on miał **POWAŻNE ZNACZENIE CYWILNE.**

Chodzi mianowicie o bezsporne skonstatowanie tego, kto z ś.p. małżonków Tyszerów został zamordowany najpierw. Wedle uregulowania stosunków majątkowych między małżonkami Tyszer na wypadek śmierci, jeśli ś.p. Tyszerowa została zabita pierwą, wówczas majątek jej podówdczas jeszcze żyjącej, a czas krótki był dziedzicem części jej majątku, a ten sam majątek po jego śmierci przeszedł na jego spadkobierców. Gdyby natomiast udowodnione zostało, że **NAJPIERW ZMARŁ Ś.P. TYSZER,** wówczas rzecz przedstawia się odwrotnie.

Ponieważ spadek po zmarłych **SIEGA WYSOKICH SUM,**

Trzej b. oficerowie carscy skazani na śmierć.

Moskwa, 25 listopada. Sowiecki sąd wojskowy w Mińsku skazał na karę śmierci oficerów byłej armii carskiej płk. Sołncewa, kpt. Szachmina i por. Bobrowicza. Sąd uznał oficerów za winnych przynależenia do organizacji kontrrewolucyjnej, która dokonała zamachu terrorystycznego na składy amunicji wojskowej w Mińsku, powodując wybuch w większej ilości pyroksyliny.

Król hiszpański uległ nieszczęśliwemu wypadkowi.

Paryż, 24 listopada. (Polska Agencja Telegraficzna) „Le Journal“ donosi z Madrytu, że wczoraj wieczorem krążyła niepotwierdzona pogłoska, iż król miał ulec poważnemu wypadkowi w czasie polowania, które odbywało się w Santa Cruz de Mudela. Oficjalne koła oświadczają, że niewiadomo im nic o tem.

Udana próba jazdy samochodu rakietowego w Berlinie.

Berlin, 25 listopada. Na torze „Awus“ w Berlinie odbyła się dzisiaj rano próba wozu rakietowego skonstruowanego przez inżyniera Wolkarta, b. współpracownika firmy Opper. Inżynier Wolkart rozstawił się z firmą, skonstruował samochód rakietowy rowego typu. W czasie dzisiejszej próby, wóz uzyskał 60 km. chyżości na przestrzeni 400 m. Jazda odbyła się bez wypadku.

tedy cała sprawa spadkowa jest poważna i spadkobiercy obu stron są zainteresowani w przewodzie sądowym.

Nie jest jeszcze ustalone, czy rodzina wystąpi w charakterze powodów cy-

wilnych, choć jest to bardzo prawdopodobne. Gdyby się tak stało, jak zresztą, twierdzi pogłoska, w procesie występowałby pierwszorzędni prawnicy zarówno łódzcy, jak i warszawscy.

Pijak w domu przedpogrzebowym zjadł nieboszczyka ze stołu, nakrył się czarnym sukniem i zasnął.

Z Warszawy donoszą: Dozorca cmentarza żydowskiego na Bródnie, 77-letni Jankiel Kupferglas usłyszał nad ranem szmery w budynku przedpogrzebowym.

Ścisnąwszy w garści kij, wszedł nie bez lęku do komnaty, w której odbywa się mycie nieboszczyków.

Napozór wszystko było w porządku. Na wielkim stole spoczywał zmarły, od stóp do głowy otulony czarnym sukniem. Obok stały naczynia na wodę, szczotki i inne przybory. W rogu pokoju migotała świeczka łojowa.

Już zamierzał dozorca opuścić lokal, gdy raptem dało się słyszeć potężne chrapanie.

Starzec drgnął. Wyszepał kilka wer-

setów z talmudu, podszedł do stołu i uchylił zasłony.

Pod sukniem, zamiast nieboszczyka, znalazł zdrowego dryblasza, który spał, miłośnie przyciskając do piersi pustą butelkę.

Na alarm wszczęty przez dozorcę przybiegła policja. Pijanego śpiocha ściągnięto za nogi ze stołu. Był to niejaki Filip Kotyluk, mieszkaniec Nowego Bródna.

Jak dostał się do domu umarłych — nie pamięta. Wie tylko, że był śpiący. Nieboszczyka przeniósł do sąsiedniej kancelarii, a sam położył się na jego miejscu.

Kotyluk będzie pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Skok z pociągu ulawnił wielką aferę przemytniczą.

Z Bydgoszczy donoszą: Sprawa Alojzego Dziedziny, który wyskoczył przed ujęciem z pociągu pospiesznego i odniósł bardzo ciężkie obrażenia, przybiera rozmiary wielkiej sensacyjnej afery przemytniczej.

Dziedzina posiada przy ulicy Gdańskiej w Bydgoszczy duży skład przyborów fryzjerskich, które — jak ustaliło śledztwo — od kilku lat przemycał z zagranicy, przeważnie z Niemiec. Przemytnictwo dokonywane było w następujący sposób:

Dziedzina z towarem, zakupionym w Niemczech, wsiadał do pociągu tranzytowego w Malborgu, który to pociąg — jak wiadomo — przebiega terytorjum polskie z zaplombowanymi wagonami. Dziedzina, zaopatrzony w specjal-

ny klucz kolejowy, na jednej ze stacji otwierał pokrywom drzwi wagonu i wraz z towarem wysiadał, poczem najbliższym pociągiem przybywał do Bydgoszczy, przywoząc ze sobą towar.

Onegdaj w nocy, gdy Dziedzina, który przemycił towar wraz z żoną, miał zamiar wysiąść na stacji Falkowo, ujrzał nagle zbliżających się ku niemu dwóch strażników celnych. Wobec tego otworzył drzwi wagonu i w pełnym biegu wyskoczył wraz z towarem, ulegając bardzo ciężkim obrażeniom.

Dziedzinę przewieziono do szpitala więziennego w Bydgoszczy. Cały skład opieczętowano.

Śledztwo ujawniło, że w aferę wmięszanych jest kilku jeszcze współników.

Mąż i krewni zamknęli oblakana w klatce.

Mediolan, 25 listopada. Zważeni krzykiem, dochodzącym z jednego podwórza w Trydencie, żandarmi wykryli, że w głębi podwórza znajduje się wielka żelazna klatka, w której zamknięto jakąś kobietę. Była ona niesłychanie wycieńczoną i prawie nagą.

Okazało się, iż nieszczęśliwą zamknę-

li do klatki siostra wraz z mężem jeszcze na początku czerwca. Jedzenie podawano jej poprzez kraty, a pozatem nikt się nią nie zajmował.

Na śledztwie mąż oświadczył, iż żona jego wpadła w obłąd, wobec czego krewni, nie chcąc płacić za jej umieszczenie w szpitalu, zamknęli ją do klatki.

Nowy rekord wysokości na samo'ocie.

Berno, 25 listopada. Lotnik armii szwajcarskiej kpt. Barsch postawił nowy rekord światowy wysokości, osiągając 11.000 metrów. Lotnik zabrał ze sobą zapas benzyny na półtora godziny licząc po 140 litrów na godzinę. Zapobiegował on, że w miarę wznoszenia się w warstwy coraz rzadsze

powietrza, zużycie benzyny odpowiednio się zmniejszało.

Lotnik zaraz przy starcie założył maskę i dwie pary rękawiczek ponieważ późniejsze ubieranie się w wyższych sferach przy mrozie poniżej 50 st. C. było niemożliwe. Lotnik poczynił w wyższych okolicach interesujące obserwacje sferystyczne.

Cel manewrów sowieckich.

Pułapka dla nieprzyjaciela za Dnieprem.

Berlin, 25 listopada.

Korespondent moskiewski „Berliner Tageblatt“, który brał udział w manewrach armii sowieckiej w okolicach Kijowa, stwierdza, że manewry te miały za zadanie przedstawić ofensywę nieprzyjaciela od zachodu, oraz wciągnięcie go w pułapkę.

Wojska czerwone, cofając się za Dniepr, miałyby opuścić Kijów, a następnie przejść do kontrataku.

Podczas manewrów w Kijowie były rozlepione plakaty, zapowiadające wojnę gazową.

Orkan nad Hamburgiem Dwie wioski odcięte od świata.

Berlin, 24 listopada.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Z Hamburga donoszą, że orkan, szalejący wzdłuż wybrzeży Szwecji-Floshstyn wyrządził olbrzymie szkody. W pobliżu jednej z wysp dwie wioski Herum i Arktum zostały całkowicie odcięte od świata i otoczone wodą. Fale pozrywały liczne tamy. Tamtejszy urząd pocztowy runął pod naporem groźnego żywiołu. Pociąg zdążający do Westerlandu utknął na drodze. Wezwana maszyna pomocnicza pozwoliła uruchomić i puścić go w dalszą drogę, z bardzo jednak nikłą szybkością. Do Westerlandu przybył on z dwugodzinnym opóźnieniem.

Sekretarz Trockiego zmarł w więzieniu sowieckim.

Berlin, 24 listopada.

Organ lewicy komunistycznej „Volks wille“ donosi, że sekretarz Trockiego, aresztowany niedawno przez władze sowieckie, Butow, zmarł w więzieniu wskutek wycieńczenia fizycznego po kilkutygodniowej głodówce. Władze sowieckie starały się początkowo zataić fakt, że Butow rozpoczął głodówkę, obecnie jednak, dzięki alarmom, podnoszonym przez koła opozycyjne, wiadomość o tym fakcie przedostała się zagranicę. Jak podaje „Volks wille“ w związku ze śmiercią Butowa robotnicy komunistyczni w okręgach przemysłowych demonstrować mieli za Trockim.

Miljonowy spadek amerykański otrzyma służący z bóżnicą

Praga, 25 listopada.

Przed niedawnym czasem zmarł w Ameryce multimilioner Moric Weinberger, który pozostawił 30 milionów dolarów spadku. Ponieważ nie pozostawił testamentu, konsul amerykański w Bratisławie odnalazł uprawnionego spadkobiercę w osobie Salomona Weinbergera, służącego w bóżnicy w Mukacewie.

Uniewinnienie skazanego na śmierć.

Lublin, 25 listopada.

Sąd apelacyjny w Lublinie rozpatrywał sprawę Ludwika Hryhorowicza, zięmianina z Włodzimierza Wołyńskiego skazanego przez sąd okręgowy w Łucku za matkobójstwo na śmierć.

Sąd apelacyjny uniewinnił Hryhorowicza, który od kwietnia do listopada r. b. siedział w więzieniu w Łucku pod groźbą śmierci.

30 radców miejskich m. Tokio osadzono w areszcie.

Wiedeń, 24 listopada.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dzienniki donoszą z Tokio, że w administracji miejskiej w Tokio wykryto nadużycia. 30 członków rady miejskiej zostało aresztowanych. Dwóch z nich popełniło samobójstwo. Władze zarządziły rozwiązanie rady miejskiej.

System „jednego dziecka” w Niemczech. Coraz mniej narodzin, coraz więcej rozwodów W tej dziedzinie Niemcy szybko się „amerykanizują”.

W Niemczech, gdzie niema zjawisk społecznych przypadkowych (bowiem to nawet co nosi charakter najbardziej, zdawałoby się, kapryśny i indywidualny wnet jest klasyfikowane i ujmowane w system) przybrała panująca wszędzie po wojenna łatwość zawiązywania węzłów małżeńskich cechę zupełnie odmienną, mianowicie małżeństw, zawieranych zu pełnie świadomie na próbę.

Jednym z takich musiał być widocznie zawarty przed trzema miesiącami, wielce sensacyjny związek pomiędzy synem słynnego pisarza niemieckiego, Hauptmanna, a księżniczką Elżbietą Schaumburg-Lippe. Republikańskie Niemcy chętnie się wielce tym związkiem dzieliła wielkiego ducha z dziedziczką wysokiego rodu arystokratycznego, tem większe też jest dla nich rozczarowanie obecne, po niespełna trzech miesiącach pożytku małżeńskiego żądanie rozwodu, wniesione przez młodego Benvenuto Hauptmanna, za zobowiązania zresztą zgodą obojga małżonków. Głośny ten rozwód zbiegł się z momentem publicznych w Berlinie debatów, prowadzonych przez liczną grupę przedstawicieli najlepszego towarzystwa w sprawie owych małżeństw na próbę.

Kierunek ten importowany jest właśnie z Ameryki, gdzie najgorętszym jego rzecznikiem był wielce popularny na obu już półkulach pisarz sędzia Lindsay. Książki jego, któremi zaczytuje się młodzież europejska, niemiecka zwłaszcza, propagują system nie tylko owych małżeństw na próbę, ale małżeństw bezdzietnych, złączonych bardzo luźnym węzłem legalnym i wolnych od wszelkich zobowiązań na dalszą metę. Oczywiście kościół, zarówno katolicki, jak protestancki, ostro zwalcza podobne objawy lekceważenia sakramentu małżeństwa.

Ruch ten, wielce już rozpowszechniony, nade wszystko wśród wyższych niemieckich sfer urzędniczych i finansjery niemieckiej, znajduje poniekąd poparcie w ruchu eugenicznym, którego postulaty zostały poddane rozpatrzeniu na obradującym obecnie w Berlinie, w łączności z istniejącymi już w Niemczech po radniami małżeńskimi, kongresie eugenicznym. Mówcy, zabierający głos na tym kongresie, stwierdzili, że powstrzymanie się od rodzenia dzieci przybrało w Niemczech charakter epidemiczny wprost, bowiem modny obecnie system „jednego dziecka”, zamiast niedawnego systemu „dwojga dzieci”, jest już obecnie regułą a nie wyjątkiem, we wszystkich warstwach społeczeństwa niemieckiego, nie wyłączając płodnej dotychczas klasy pracującej. Doszło do tego, że Berlin wykazuje najniższą przeciętną cyfrę narodzin ze wszystkich miast świata, a co do liczby rozwodów nie tylko Ber-

lin, ale i inne wielkie miasta niemieckie, nie wyłączając miast z przeważającą ludnością katolicką, w szybkim tempie zbliżają się do równi amerykańskiej.

Niemieccy statystycy wyliczają, że wobec znacznie wzmożonej liczby śmierci starszych osób z powodu wyczerpania sił niedożywiania się w latach wojennych i powojennych, śmiertelność w

chwili obecnej wykazuje w Niemczech stosunkowo niższe cyfry, aniżeli miałyby to miejsce, gdyby starsza generacja nie była w znacznej mierze wynieciona przez prywatnie wojenne. Dlatego też obecna względna nadwyżka liczby narodzin w stosunku do liczby zgonów jest fikcją, którą nie należy się lądzić.

Oszustwa pięknej baronowej. Musiła zdjąć suknię i w męskim płaszczu iść się do komisariatu.

Kobieta młoda, wybitnie elegancka, z tytułem baronowej, w towarzystwie młodego jeszcze mężczyzny, stanęła przed sądem w Paryżu, oskarżona o szereg wyłudzeń i oszustw.

Amerykanka z pochodzenia urodziła się nad brzegiem Ontario. Gdy miała lat 16 przybyła do Paryża, gdzie przyjęła ją serdecznie najlepsze towarzystwo stołicy Francji. W jednym z wytwornych salonów poznała młodą amerykańkę baron Hardouin de Reinach, właściciel zamku Niedernai, zakochał się w pełnej wdzięku miss Teutser i wkrótce ją poślubił.

Małżeństwo wkrótce rozstało się, poczem nastąpiła krótkotrwała zgoda i ponowny rozwód. Mąż miał wypłacać żonie 175 dolarów tygodniowo, a'e nigdy tego zobowiązania nie dotrzymywał.

Odepchnięta przez męża i przez eleganckie towarzystwo, które uznało ją za awanturkę, pozbawiona środków materialnych, baronowa zaczęła stopniowo staczać się w dół po szczeblach drabiny życiowej...

W jakiś czas po rozwodzie widywano ją, ubraną jeszcze elegancko, ale spożywającą posiłki w małych, taniutkich restauracjach.

Zwraca się kilkakrotnie do męża o wypłatę należnej jej pensji, ale bez żadnego skutku.

W owym czasie poznaje młodego kandydanta, nazwiskiem Clercq, syna lekarza. Oboje nie umieją liczyć i zjedno czywszy swoją lekkomyślność, popełnia

ją cały szereg szaleństw.

Baronowa — wszak ma prawo do tego tytułu — idzie z jednego sklepu do drugiego, podaje swoje nazwisko i adres zamku Niedernai, uzyskuje w ten sposób rozległy kredyt.

Nabywa w ten sposób toalety, meble, różne drobiazgi, wykвітne snakolyki na ogólną sumę 60.000 franków. Oczywiście, zapłacić nie może.

Pewnego dnia, gdy piła herbatę w wytwornym lokalu na ulicy Rivoli, poznaje ją jeden z dostawców, który telefonuje do policji.

Zjawiają się agenci, a ponieważ elegancka awanturka ma na sobie kosztowną niezapłaconą suknię, więc musi oddać ją i udaje się do więzienia otulona męskim płaszczem, będącym własnością jej młodego przyjaciela Clerqa.

Cóż może powiedzieć na swoją obronę:

— Mąż winien mi był dużo pieniędzy. Chciałam, aby zapłacił!

Baronową awanturkę skazano na 6 miesięcy, a jej młodzieńczego przyjaciela i współnika na 2 miesiące więzienia.

— Cieszę się, że z panem oberpedi się sąd łagodniej, — rzekła baronowa po ogłoszeniu wyroku, zwracając się do kandydanta.

W jej pięknych oczach błysnęły łzy. Dozorcy wprowadzili ją do celi więziennej, gdzie będzie miała dość czasu na rozmyślanie o fatalnych skutkach lekkomyślności.

Wyprawa na biegum po skarby. Czyżby pokłady węgla i kruszców pod lodami? Możliwość dokładnego przepowiadania pogód.

Szwedzi przygotowują wielką wyprawę naukową w okolice koła podbiegunowego. Nie ma to być ekspedycja, zdobywająca biegum — przeciwnie; wyprawa ma zbadać okolice, które tu i ówdzie po-

znaczyły już tropy człowieka, ale które bliżej nie są jeszcze znane.

Głównym problemem naukowym, wyjaśnieniem którego zajmie się wyprawa, będzie zbadanie wpływu stanu lodów na północnym Atlantyku i Oceanie Lodowatym północnym. Wpływ ten jest dominujący.

Tak np. wiemy dziś, że gdy północny Atlantyk wolny jest od lodów, ciągną cyklony od Islandji przez Lofoty i północną Szwecję. Natomiast w obszarach, gdy północny Atlantyk pokryty jest pływającymi lodami, wtedy cyklony kierują się ku południowej Szwecji i docierają w głąb Rosji. Dokładne zbadanie tych kwestyj pozwoli na przepowiadanie pogody w północnej Europie na szereg dni naprzód ze znaczną pewnością. Będzie to miało pierwszorzędne znaczenie dla rolnictwa i dla komunikacji lotniczej między północną Europą a Ameryką.

Drugim zadaniem ekspedycji jest opracowanie dokładnych map okolic podbiegunowych. Luźnie dokonywane dotychczas szkice i mapy, bardzo dalekie są od dokładności. Brak map odbił się ujemnie chociażby w czasie ratowania ekspedycji Nobliego, kiedy to pomimo komunikatów radiowych nie zdołano dokładnie ustalić miejsca pobytu rozbitków i dopiero na „chybił traf” wysłane samoloty zdołały odszukać czerwoną namiot.

Wreszcie ostatnim celem wyprawy szwedzkiej, pozostającej pod dowództwem znanego geologa J. W. Ständströma, są poszukiwania złóż węgla oraz

Doniosła reforma oświaty muzuł naskiej.

Egipt posiada, jak wiadomo, największy w świecie muzułmańskim uniwersytet Al Azhar, w którym kształcą się młodzież ze wszystkich krajów islamskich, w liczbie przeszło 15 tysięcy.

Profesorowie, wykładający różne gałęzie wiedzy, w liczbie przeszło 400 stanowią grono ludzi, którzy rozstrzygają ostatecznie zasadnicze kwestje teologii i pedagogiki muzułmańskiej, bo ulemowie tej uczelni są uważani za największe autorytety w sprawach filozofii i prawa koranicznego.

Wobec tego, że wychowawcy tego uniwersytetu stosują, po powrocie do swych krajów ojczystych, poglądy nabyte w nim, Al Azhar wywiera wybitny wpływ na oświatę wśród muzułmanów całego świata. Uniwersytet jednak dotychczas stanowił do pewnego stopnia twierdzę konserwatywną. Wszelkie próby rządu egipskiego wpłynięcia na zmianę metod i systemu nauczania, wedlug wymagań współczesnych, napotykały zawsze na stanowczy sprzeciw.

Dopiero ostatnio Al Azhar zdecydował się wstąpić, mimo opozycji niektórych teologów muzułmańskich, na drogę reorganizacji, zgodnie ze wskazaniami specjalnej komisji, pod przewodnictwem nowego swego rektora Szeika Mustafy I Maraghi, człowieka postępowego. Komisja ta opracowała projekt reformy w duchu życzeń rządu egipskiego. To też rząd zgodził się na to, aby nadać Al Azharowi, po wprowadzeniu w nim zamierzonych reform, prawo wystawiania dyplomów dla nauczycieli państwowych szkół powszechnych i średnich.

Kosztowne skrzypce.

Z New Yorku nadeszła wiadomość, że znany skrzypek Kubelik nie przyjął ofiarowanej mu przez pewnego amerykańskiego cenę za skrzypce; wynosiła ona milion dolarów. Za te skrzypce Kubelik zapłacił przed 25 laty 150 tysięcy franków, to znaczy zaledwie trzydziestą piątą część tego, co mu teraz dawał za nie Amerykanin.

Skrzypce te stanowią jeden z najlepszych okazów Stradivariusa, to też na terenie St. Zjednoczonych strzeże ich dniem i nocą nieodstępny murzyn, służący Kubelika.

Plaga dzików trapi Polskę, Niemcy i Jugosławię.

W wielu okolicach Polski niebawem rozmożony się tego roku dziki. Na Podkarpaciu w głąbi Karpat, w okręgu zbiegu trzech granic: polskiej, czecho-słowackiej i rumuńskiej, wieśniacy całymi nocami przesiadują koło pól z ziemniakami, palą ognie i krzyczą dla odstraszenia szkodników. Dziki jednak przyzwyczaiły się już do tych ogni i krzyków i gdy nad ranem strażnicy zasną znużeni, przedzierają się by pomagać ludziom w korbaniu ziemniaków.

Nie byłoby w tem jednak nic tak bardzo dziwnego, gdyż Karpaty i Podkarpacie to główna twierdza dzików w całej Europie środkowej. Dziwniejszym jednak jest, że również w lasach południowych Niemiec pojawiły się wielkie stada dzików — fakt nie notowany od lat. Oczywiście w związku z tem odbyło się wielkie posiedzenie delegatów rządu i przedstawicieli władz lokalnych, którzy przegladali raporty z wszystkich zainteresowanych nadleśnictw i na tej podstawie obliczyli ilość „czarnego inwen-

tarza” w lasach państwowych i wielkiej własności.

W lasach będących poniekąd maceznikami dzików, nadmiar ma zstąpić w strzelany, w lasach jednak granicznych z uboższymi w dziki okolicami, mają być zorganizowane wielkie naganki, dla zapędzenia świń do środkowych Niemiec. Słusznie bowiem Niemcy twierdzą iż nadmiar dzików jest klęską dla rolnika, ale umiarkowane ilości czarnej zwierzyny podnosi wartość rewirów myśliwskich.

Trzecim okęgiem w Europie, gdzie dziki tego roku stały się plagą, to zapadłe lasy górskie w Jugosławii, niedaleko granicy albańskiej. Obficie obrodziły tam dzikie owoce: żółte e. kasztany i t. d., za które tamtejsze długoryje dziki buchtają, tucząc się niepomiernie. Polują tam na nie podobnie jak w Polsce, t. zn. „na zasiadce” przy żerowisku, póki jesień, gdy zaś śniegi ubielą góry, wtedy z ogarami puszczonymi na trop „obciętego” stada, czy też odyńca samotnika.

Miłość do krytyków.

Wiadomo, że pisarze nie lubią krytyków i oddawna mają o nich złą, ustaloną opinię. Nie każdy jednak wie o tym, że nawet tak wielki umysł, jak Goethe, krytyków nie znosił i już w młodości wypowiedział takie przekleństwo:

— Zatluczcie na śmierć tego psa, bo to krytyk.



— Nie ludzi pracuje w twym biurze?
— Mniej więcej jeden na pięciu.



— Jak się pobierzemy, chciałabym mieć dwie służące.
— Moja droga, będziesz miała nawet 20, ale nie jednocześnie.

Tancerz sprowadził ją na manowce.

Sygnaly alarmowe

które były pomocne w dokonywaniu kradzieży.

Lódź, 25 listopada.

Od pewnego czasu na bruku łódzkim grasowała jakaś młoda elegancka niewiasta, która okradała w pomysłowy sposób sklepy manufaktury, sklepy jubilerska i galanteryjne. Niewiasta ta przedstawiała się, jako akwizytorka zagranicznej firmy

Sygnalów alarmowych,

zabezpieczających przed złodziejami i reklamując wyroby firmy, która w rzeczywistości nigdy nie istniała, jednocześnie zrezygnowała pod palto sztuczki

towaru lub biżuterji. Nie zdołano jej nigdy schwytać na gorącym uczynku kradzieży. Gdy jednak pewnego dnia poraz drugi zjawiła się w składzie galanterji Fryszsona, właściciel miał się już na baczności i dzięki temu przyłapał ją na kradzieży. Złodziejkę sprowadzono do komisarjatu.

Jak się okazało była to 23-letnia Ludwika Wzajemka.

córka zamożnego kupca warszawskiego.

Młoda dziewczyna przed kilku laty uciekła z domu rodzicielskiego i włóczyła się po całym kraju wędrując z miasta do miasta.

Przed sądem przyznała się ona ze skruchą do kradzieży.

— Nie miałam z czego żyć — tłumaczyła się — do domu nie mogłam wrócić, gdyż ojciec wyrzekł się mnie, Zrobiłam w życiu fałszywy krok.

Związałam się z tancerzem,

który mnie namówił do ucieczki z domu, a później pozostawił mnie na łasce losu. Nie umiałam pracować, a zresztą nigdzie nie mogłam dostać zajęcia.

Zaczęłam więc kraść...

Sąd po zbadaniu świadków skazał ją na 6 miesięcy więzienia.

Samobójstwa.

W bramie domu przy Placu Kościelnym 8 targnęła się na życie Marianna Kafmierzakówna, przyjeżdżna z Uniejowa, wypijając większą dawkę jodyny. Pogotowie w stanie nieprzytomnym przewiozło desperatkę do szpitala miejskiego.

Krzysztof Klat w mieszkaniu przy ulicy Zamenhofa 26 w celu samobójczym napił się esencji octowej. Pogotowie po udzieleniu pomocy lekarskiej pozostawiło go pod opieką rodziny.

Spadł z budowli.

Na ulicy Zagajnikowej 44 spadł z budowli 35-letni Franciszek Stagliński, robotnik, zamieszkały w Zgierzu. Doznał on ciężkich potłuczeń. Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala miejskiego.

To ci kominiarz!..

Chciał „przeczyścić” nos gościnnej kuzynce.

Lódź, 25 listopada.

Prowincjonalny kominiarz, Leon Strzygieł, przyjechał do Łodzi odwiedzić rodzinę. Krewni przyjęli go bardzo gościnnie, to też Strzygieł z dnia na dzień zwlekał z wyjazdem. Wczoraj po południu odwiedził on po kolei wszystkich szwagrów i wujów. Każdy z nich podejmował go wódką, to też Strzygieł po tych wszystkich wizytach ledwo się trzymał na nogach, lecz mimo to zdecydował się pójść do kuzynki Michałiny Bobrowskiej, której dotychczas nie znał zupełnie. Mówiono mu tylko, że jest bardzo przystojna i przepada za kominiarzami.

Zastał ją w domu.

— Jestem Strzygieł, krewny i kominiarz — zawołał, stając na progu z kapeluszem w ręku.

Bobrowska, która zresztą już wiedziała o jego bytności w Łodzi, przyjęła go tak gościnnie, jak i pozostali krewni. Strzygieł rozczulił się do łez.

— Pani jest taka miła i gościnna, że muszę coś dla pani zrobić — mówił.

— Ależ, panie Leonie, to całkiem zbyteczne...

— Nie, muszę! Wyczyszczę komin w tym domu!

— Ależ to nie moja kamienica...

— W takim razie — zastanawiał się przez chwilę pijany kominiarz — w takim razie mogę pani nos przeczyścić, bo widzę, że pani ma potężną trąbę...

Takiej obelgi młoda kobieta nie mogła wybaczyć. Wstała więc szybko od stołu i syknęła przez zęby:

— Idźta... Wyjść!

Strzygieł nie chciał się jednak ruszyć z miejsca, więc wypchnęła go za drzwi. Po kilku godzinach znaleźli go sąsiedzi na schodach. Był nieprzytomny. Wezwano lekarza pogotowia stwierdził zatrucie alkoholem i udzielił mu pomocy w mieszkaniu kuzynki, która się nim zaopiekowała mimo doznanej obelgi.

**Alkohol rodzi zbrodnię...
Przedewszystkiem zmniejszyć należy ilość szynków.**

Do zanotowania mamy bardzo przykry objaw. Oto, jak doniosła bowiem przed kilku dniami „Republika”, w Łodzi wzrasta stale w niepokojących rozmiarach spożycie alkoholu. Zewnętrznym tego wyrazem jest wzrost ilości szynków, których, mimo zaostżenia ustawy antyalkoholowej, przybyło w roku bieżącym dwadzieścia.

Jest to cyfra tak pokaźna, że trudno nad nią przejść do porządku dziennego. Ponieważ zaś alkohol jest, jak wiadomo, źródłem wszelkiego zła, konieczność walki z panoszącym się pijaństwem, nabiera cech szczególnej doniosłości.

W swoim czasie, przytaczaliśmy na łamach „Expressu” szczegółowe dane statystyczne, za pomocą których wykazaliśmy, że przeszło pięćdziesiąt procent młodzieży w wieku szkolnym pija się wódką, a bardzo pokaźny procent czyni to już od lat najmłodszych.

Jest to objaw groźny. Tutaj bowiem, a nie gdzieindziej, szukać należy źródła obecnej deprawacji, która w rezultacie prowadzi do tego rodzaju wypadków, jak mord ś. p. Tyszerów i zbrodnia dokonana przez młodocianych morderców warszawskich. Alkohol rodzi zbrodnie i ze społecznego punktu widzenia jest czynnikiem wybitnie rozkładowym. Mimo jednak surowych przepisów ustawy antyalkoholowej i zakazu wyszynku w niedzielę — rozwija się on w całej pełni, czego wyraźnym dowodem jest stały wzrost szynków. Zwrócić trzeba przytem uwagę również i na ten przykry objaw, że obowiązująca formalnie u nas ustawa antyalkoholowa, obowiązuje, niestety, tylko... na papierze, a powołane czynniki na wyraźne jej ignorowanie patrzy przez palce.

W myśl bowiem ustawy, wyszynk alkoholu w niedzielę i dni świąteczne jest zakazany. Istotnie, w restauracjach nie widać tego dnia ani butelek, które schowane są za ladą bufetową, ani kieliszków, które odpoczywają na półkach. Wódkę można jednak pić ale... w szklanach. Jest to objaw smutny, nie wiadomo jednak dlaczego i z jakich względów tolerowany.

W pewnych sferach od dłuższego czasu lansowana jest myśl wprowadzenia w Polsce, na wzór Ameryki i Finlandji całkowitej prohibicji. Mniej radykalni przeciwnicy alkoholu ograniczają się natomiast do prohibicji lokalnej, która, jak wiadomo, obowiązuje już u nas w kilku miastach. Usiłowania w tym kierunku wszczęto między innymi i w Łodzi.

Z punktu widzenia skuteczności, prohibicja jest jednak niewskazana, gdyż jak wykazało doświadczenie Ameryki, zakazany owoc lepiej smakuje im jest... droższy i trudniejszy do zdobycia. Przez brak kontroli nad fabrykacją ludzie zatrudniają się wówczas samogonką i wódką t. zw. „domowego wyrobu”.

Akcja antyalkoholowa winna więc pójść w zupełnie innym kierunku. W pierwszym rzędzie zmusić należy zarówno konsumentów jak i sprzedawców

do poszanowania obowiązującej ustawy odgrodzić w jakikolwiek sposób od knajp młodzież. Wdzięczne pole ma tu przede wszystkim szkoła, która winna wychowawcom swym, drogą odczytów i wykładów wskazywać na zgubne skutki pijaństwa.

Doraźnym jednak zarządzeniem, które znakomity mogłoby odnieść skutek, powinno być zupełne zamknięcie listy udzielanych koncesji. 200 szynków na 600 tys. mieszkańców — to aż nadto...

St. A. Stucki.

Piorun trafił jak kulą w płot.

Rotszyldem nie został i stracił 500 złotych.

Lódź, 25 listopada.

Moryc Piorun mimo groźnego nazwiska, był człowiekiem bardzo bardzo spokojnym. Przed rokiem przyjechał do Łodzi z małego miasteczka i zajął się drobnym handlem. Zarabiał dość dobrze, to też był zupełnie zadowolony ze swej sytuacji materialnej. Pewnego dnia w jednym ze sklepów przy ulicy Nowomiejskiej zawarł znajomość z ponętą brunetką, Regina Warył. Trzydziestoletnia rozwódka z miejsca zdobyła serce Pioruna. Po kilkutygodniowej znajomości wyznał jej gorącą miłość.

Regina oświadczyła mu:

— Zawsze marzyłam o takim mężu, jak ty. Założymy sklep kolonialny. Mam trochę odłożonej gotówki.

W ciągu następnych dni omawiano szczegółowo kwestję mieszkaniową, jednocześnie Waryłowa zwróciła narzeczonemu uwagę, że ma niekuponie nazwisko.

— Dlaczego ty się nazywasz Piorun? Kluczy nie będą mieli zaufania do takiego nazwiska... To nie jest firma.

P. Moryc oburzył się.

— A nazwisko Warył jest lepsze? Dlaczego Piorun ci się nie podoba?

— Już ja się znam na tych rzeczach. Skład towarów kolonialnych — M. Piorun... To brzmi niebardzo ładnie! Już ja

ci się załatwię w sprawie zmiany nazwiska. Zamiast Piorun będziesz nazywał się Rotszyld. To jest solidne nazwisko!

Biedny Piorun nie dał się wprowadzić przekonaniu jednakże dał Waryłowej 500 złotych, których zażądała od niego na przeprowadzenie sprawy zmiany nazwiska. Postanowił bowiem ustąpić upartej kobiecie.

Od tego dnia już więcej jej nie widział. Waryłowa uciekła z otrzymaną gotówką i dopiero po kilku miesiącach została aresztowana. Sąd skazał ją na 4 miesiące więzienia.

**Krwawy powrót męża
który przed laty porzucił żonę.**

Przed dziesięciu laty Waław Sikalski porzucił żonę, z którą żył zaledwie kilka miesięcy. Stało się to zupełnie nieoczekiwanie. Młoda kobieta pewnego wieczoru otrzymała od niego krótki listek, w którym ją zawiadamiał, że mu się znudziła i wobec tego wyjeżdża. Od tego czasu już go więcej nie widziała. Pierwsze kilka lat mieszkała sama, z trudnością dając sobie radę z kłopotami materialnymi. Gdy wreszcie spotkała na drodze życia pewnego młodego, uczciwego mężczyznę, który gorąco zainteresował się jej losem, zgodziła się bez wahania na wspólne zamieszkanie. Przyjacieł był również robotnikiem fabrycznym i oddawał jej zawsze tygodniówki. Młoda kobieta była szczęśliwa i zapomniała zupełnie o mężu, który zresztą absolutnie nie dawał znaku życia.

Dopiero wczoraj wieczorem, gdy sama wypoczywała w swym skromnym mieszkaniu przy ulicy Kilińskiego, zjawił się on zupełnie nieoczekiwanie. Wszedł śmiało do pokoju i jakby dopiero przed godziną się z nią rozstał, uściśnął jej lekko rękę.

Koleżance naszej MARI wyrażamy serdeczne współczucie z powodu zgonu Ojca Jej

b. p. Szyji Traubego

Klasa III gimn. „Wiedza”.

Przejechanie.

Wczoraj na ulicy Nowomiejskiej został przejechany przez tramwaj Abram Gutsztadt, zamieszkały przy ulicy Targowej 41. Doznał on dość ciężkich obrażeń cieleśnych. Pogotowie

Przez monokl.

SYN I OJCIEC.

Autor sztuki do syna, który mu pokazuje świadectwo szkolne:

— Znowu dostałeś dwójkę z łaciny!
— Tatusiu, a pamiętasz, co krytyka pisała o twojej sztuce?

ARTYSTKA I IMPRESARJO.

Artystka, która przybyła z Londynu na gościnne występy do St. Zjednoczonych, mówi do swego impresarjo:

— Niech pan sobie wyobrazi, że zaproponowano mi tysiąc dolarów, byłoby tylko została nadal w Ameryce.

— A czy ta propozycja przyszła z Anglii czy z Ameryki?

W RODZINIE.

Ojciec pokazuje matemu Tadzłowi słostrzyczkę, która niedawno przyszła na świat, i pyta:

— Jak ci się podoba nowa słostrzyczka?
— Niebardzo, radło jest lepsze.

SKROMNE POCZĄTEK.

— Zakładając ten sklep, miałem jedynie własny rozum.

— To bardzo skromne początki.

ZE SZKOŁY.

Nauczycielka odsyła jedno z dzieci do domu z poleceniem, by matka doprowadziła do porządku jego ubranko i wymyła je, gdyż dziecko od matki odpowiedzi:

— Moja córka wcale nie jest różą, zresztą chodzi do szkoły nie po to, żeby ją wyciąć, lecz po to, by pani ją uczyła.

Zebrania kontrolne.

Jutro w kolejnym dniu zebrania kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia winni stawić się:

Rocznik 1887 zamieszkali w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery A B C D E F G H Ch I J K L Ł w lokalu P.K.U. Nowo - Targowa 18.

Rocznik 1901 zamieszkali w obrębie komisariatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11 o nazwiskach na litery I J K L Ł M N O P w koszarach 31 pp. Konstantynowska Nr. 62.

Rocznik 1903 zamieszkali w obrębie 13-go komisariatu policji o nazwiskach na litery I J K L Ł M N O w koszarach przy ulicy Leszno 9.

Rocznik 1892 zamieszkali w obrębie komisariatów policji 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13, 14 o nazwiskach na litery A B C D E P G H Ch I J K L Ł M N O P R S Sz T U W Z w lokalu P.K.U. Nowo - Cegielniana 51. (b)

Hallo! Tu radio!..

NIEDZIELA, 25-go LISTOPADA.

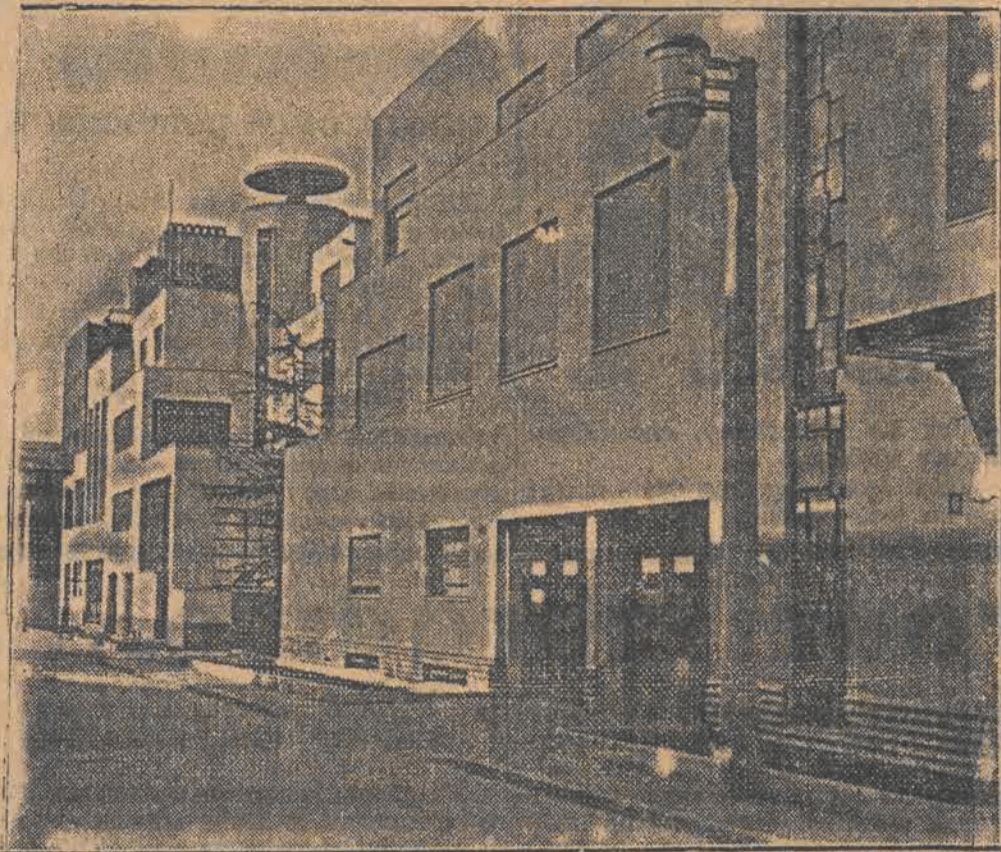
10.15—11.45 — Transmisja z nabożeństwa z katedry Wileńskiej. 11.56—12.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie komunikat lotniczo - meteorologiczny. 12.10—14.00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 14.40—15.00 — Odczyt p. l. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze” wygl. dyr. Szczepan Medrzejcki. 15.00—15.15 — Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15.15—17.20 — Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 17.20—17.45 — Odczyt z cyklu „Dzisiejsza literatura w powojennej powieści francuskiej” — wygl. p. Wacław Rogowicz. 17.45—18.00 — „Chwilka lotnicza” wyp. red. Jerzy Osieński. 18.00—19.00 — Koncert popularny. 19.00—19.20 — Rozmaitości, występ p. Ludwika Lawińskiego. 19.20—19.45 — Odczyt p. t. „Z włóczęgi myśliwskiej — Finale” — wygl. p. Stan. Dziukowski. 19.45—19.55 — Nadprogram, komunikaty. 19.56—20.00 — Sygnał czasu. 20.00—20.25 — „Rozrywki umysłowe” — wygl. por. Cyprjan Jabłkowski. 20.30 — Koncert wieczorny transmisja z Krakowa. 22.00—22.05 — Komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22.05—23.30 — Komunikaty: policyjne, sportowe i nadprogram. 23.30—23.30 — Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Ooza”.

Dyżury aptek.

Dzisiaj w nocy dyżurują apteki: L. Pawłowski (Piotrkowska 309), S. Hamburga (Główna 50), B. Gluchowski (Narutowicza 4), J. Sitkiewicz (Kopernika 26), A. Charemski (Pomorska 10), A. Potasza (Plac Kościelny 10). (b)

Uderzenie krwi do głowy, ściskanie w okolicy serca, brak tchu, uczucie strachu, przeczulenie nerwowe, migrena, niepokój i bezsenność mogą być łatwo usunięte przy użyciu naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa”. Ścisłe dane naukowe potwierdzają, że woda Franciszka-Józefa w wypadkach zaparcia przy tych chorobach, daje najlepsze rezultaty. — Żądać w aptekach i drogerjach.

Nowa dzielnica w Paryżu.



Na przedmieściach Paryża zburzono jedną ze starych dzielnic. Na miejscu odrąpanych ruder stanęły nowe, słoneczne, schludne domy dla ludności robotniczej.

**Grzeczność i uprzejmość
oto podstawowe warunki obowiązujące zarówno sprzedawców sklepowych jak i klientów.**

Łódź, 25 listopada.

Jedno z pism stołecznych przeprowadziło ciekawą ankietę na temat „Jak należy traktować publiczność w sklepach?”

Zagadnienie to jest aktualne nie tylko w stolicy, dlatego też pozwalamy sobie wyniki tej ankiety podać również do wiadomości łódzkich właścicieli sklepów.

Na pytanie, jaka powina być ekspedjentka w sklepie, wszystkie nadesłane odpowiedzi dadzą się sformułować w sposób następujący:

Uprzejmość dla klienta, grzeczność, chęć nawiązania z nim kontaktu celem pozyskania jego zaufania — oto podstawowe warunki,

którym powinna odpowiadać ekspedjentka.

Bez względu na powierzchowność i wygląd klienta odnoszenie się do jego osoby musi być jednakowe. Nawet w stosunku do publiczności, która nie kupuje, należy odnosić się niemniej uprzejmie. Załatwianie klientów musi odbywać się kolejno, przyczem nie należy przerywać obsługi jednego klienta, z nim się go całkowicie nie załatwi.

Zeppelin jako sanatorium?

Trudno powiedzieć coś stanowczego wobec różnych poglądów pasażerów.

Doktorka medycyny p. Olga Opitz z Karlsruhe, obok lady Drummond Hay, jedyna kobieta biorąca udział w ostatniej „eskapadzie Grafa Zeppelina”, na łamach „Deutsche Medicinische Wochenschrift” zachwyciła się Zeppelinem, jako idealnym miejscem pobytu dla chorych. „Nikt nie cierpiał na morską chorobę” — opowiada p. Olga Opitz — dla tego też nie miałam nic do roboty. Gdy niedaleko Stuttgartu jeden z panów skaleczył rękę szkłem z rozbitej flaszki zażartowano ze mnie, wzywając mnie pośpiesznie do „pierwszego ciężko ranego”. Jednak zwyczajnie zwinęłam rękę gazą opatrunkową wystarczająco i stanowiąc całą moją praktykę lekarską w czasie długiej podróży.

Wprawdzie byli cierpiący, ale tym nie mogłam niestety przyjść z pomocą. Mianowicie panowie wielce byli zgnębieni niemożnością palenia cygar, pod tym względem jednak rygor był zachowany ściśle. Najniklejszy bowiem wolny płomyk na statku groził zagładą dla sterowca i pasażerów. Pomimo silnego wiatru, który wpadał przez otwarte okna nikt się nie zaziębił ani nie dostał ka-

taru. Przeciwnie, wolne od kurzu rozrzedzone powietrze działało jakby w sanatorium górskim. Eckener z tego powodu się chwalił, że jego Zeppelin byłby ideałem jako sanatorium.

„Tak przedstawia się „biały obraz” podróży Zeppelinem. W zupełnie innym świetle przedstawia podróż dr. Reiner. Opowiada on, iż w kabinach było duszno nie do wytrzymania, dowódcy sterowca obchodzili się z pasażerami niższym kapralem z rekrutami. Piętno swobodę ruchów, stan lotu otaczano denerwującą tajemnicą, w chwilach „stawiania dęba” przez sterowca pasażerowie czuli się gorzej, niż na okęcie miotanym najżłośliwszymi falami. Fizycznie i psychicznie pasażerowie czuli się fatalnie.

Komu teraz wierzyć? — chyba jednak ani p. Oldze Opitz ani dr. Reinerowi. P. Opitz widocznie przedstawiała podróż tendencyjnie w jasnych kolorach, p. Reiner skrepowany był umową zachowywania milczenia i tylko „półgębkiem” odważył się przed dziennikarzami podzielić się swą radością, iż nareszcie może swobodnie odetchnąć.

Najkompetentniejszym zatem będzie



Opera sztokholmska ku czci Selmy Lagerlöff.

W Sztokholmie, w operze państwowej, odbyło się 21-go b. m. uroczyste przedstawienie operowe dla uczczenia sławnej Selmy Lagerlöff, która obchodziła obecnie 70-tą rocznicę swych urodzin.

Wielka p. sarka obecna była na przedstawieniu. Łożę jej udekorowano obficie kwiatami, cały gmach był również odświętnie przystrojony.

Poetkę odwiedził w jej łożu podczas antraktu król z królową, oraz następca tronu. Cały wieczór złożył się na imponującą oświecenie dla wielkiej kobiety.

Napiw publiczności był tak wielki że już na tydzień przed uroczystym przedstawieniem placono po 100 korot za na gorsze miejsce.

Francuska sztuka

z niemieckim tytułem...

W paryskim teatrze Grand Guignol zapowiedziana jest premiera sztuki autora Rene Berton, której tytuł brzmi dosłownie: „Gott mit uns”.

Jest to — jak wiadomo — hasło niemieckie, które rozlegało się wśród szowinistów niemieckich głośno, zwłaszcza podczas wojny wszechświatowej.

W sztuce bierze udział tylko 5 osób: 4 francuzi oraz 1 Niemiec. Na treść jej składa się epizod z wojny. Rzecz dzieje się w Alzacji. Niemiecki tytuł francuskiej sztuki wywołał w Paryżu sensację.

Zgon znanego aktora.

W Berlinie zmarł przedwczoraj znany również w Łodzi z wielu filmów, w których odwarzał role główne, aktor Erich Kaiser-Titz.

Należy on w Niemczech do pierwszorzędnych aktorów zarówno scenicznych jak też filmowych.

Karnetix teatralny

TEATR MIEJSKI

Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Proces Mary Dugan”, wieczorem po raz drugi „Wiera Mircewa” z Leonia Barwińska w popisowej roli tytułowej, oraz J. Bonekim, F. Brodniewiczem, K. Kijowskim, M. Lenkim i A. Zabczyńskim w rolach ważniejszych. „Wiera Mircewa” grana będzie oprócz dzisiejszego wieczoru jeszcze tylko trzy razy: wtorek, środa i czwartek.

Premiera „Kupca Weneckiego”.

W piątek najbliższy teatr miejski występuje z piątą wielką premierą bieżącego sezonu. Po „Turandocie”, „Dzieciach Grzechu”, „Dantonie” i „Ksiadzu Marku” będzie to z kolei arcydzieło szekspirowskie „Kupiec Wenecki”, niegrane w Łodzi od lat ośmiastu.

KONCERT NADZWYKAJNY ARTURA RUBINSTLINA.

Artur Rubinstein, o którym prasa całego świata rozpisyje się jako o wyjątkowym zjawisku, da się słyszeć po raz drugi i ostatni w niedzielę, dnia 2 grudnia o godz. 4-ej po południu w Filharmonii. Koncert jego jak zwykle tak i tym razem ściami do Sali Filharmonii tłumy publiczności pragnące rozkoszować się jego niepospolitą grą.

dowódca p. Eckner, który radiotelegraficznie wzywał pomocy i w depresji przedstawiał położenie pasażerów, jako tragiczne i nad wyraz ciężkie. Powiedzenie zaś jego, iż Zeppelin byłby ideałem jako sanatorium, zapewne należy tłumaczyć: sanatorium dla grubasów. Strach, głód przy końcu podróży i gwałtowna huśtawka, to chyba najradkalniejsze medykamenty na schudnięcie. Po co jednak Niemcy rozdmuchują podróż Zeppelinem tendencyjnymi oświadczeniami w które nikt nie wierzy? — to już chyba tłumaczyć można, narodowym brakiem taktu.

Anglicy w podobnym położeniu milczeliby, jak zakleci, niemila sensacja przebrzmiałaby, a dopiero nowy, być może udany przelot, zastałby poprzednie wrażenie fraka.

CASINO

Trzy ostatnie dni!

Potężna polska epopea filmowa, zrealizowana podług n.e.ś.m. ertełnego dzieła ADAMA MICKIEWICZA

PAN TADEUSZ

reż. RYSZARD ORDYNSKI.

Udział biorą naidnakomitsi artyści polscy z Łuszczewskim w roli Tadeusza i Zajęczkowską w roli Zosi — na czele. Wspaniałem tem arcydziełem ekranowym polska wytwórczość filmowa uczciła 10-cio lecie naszej niepodległości.

Orkiestra pod k. er. L. Kantora.

Początek seansów o godz. 1/2 12-ej.

Od g. 1/2 12 do g. 3-ej cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

Tresowane potwory.

Krokodyl jest bardzo niebezpieczny, gdy wygrzewa się na słońcu.

Kapitan francuski, Wall, jest chyba jedynym w świecie człowiekiem, który posiada tresowane krokodyle i występuje z nimi na publicznych popisach. Oto co sam mówi o trudach swego zawodu.

Całkowita tresura krokodyli jest niemożliwa do przeprowadzenia. Można z nimi jednakże coś osiągnąć, jednak nie inaczej, jak pracując bez przerwy i nie puszczać ich z oka ani na chwilę. Lecz nawet wtedy w szybkim czasie zapominają to, czego się nauczyły.

— Gdy zostawiałem je na czas jakiś same w ich ogrodzeniu — opowiada kapitan Wall — byłoby rzeczą bardzo niebezpieczną zbliżyć się wtedy do nich, jeśli w ciągu pewnego czasu grzały się w słońcu. Dopiero wówczas, gdy skóra ich zaczyna wskutek żaru słonecznego pękać, gdy muszą szukać schronienia przed promieniami słońca, wtedy można z nimi zaczynać ćwiczenia.

W razie napadu najlepszym środkiem obrony jest uderzyć krokodyla bardzo mocno w nos, bo tam właśnie znajduje się jego najwrażliwsze miejsce.

W dawnych czasach, gdy rzeki Ameryki, Afryki oraz Indii pełne były tych strasznych potworów, polowanie na krokodyle należało do bardzo niebezpiecznych. Dziś mamy już środki chwytania ich bez ryzyka.

Używa się do tego celu długiego i

mocnego kija, długości około trzech metrów, na którego końcu znajduje się hak. Gdy krokodyl wgrzyzie się zębami w ten hak bardzo mocno, wyciąga się go z wody i pęta. Taki krokodyl pożera na jednym posiedzeniu do 25 kilogramów mięsa, potem jednak może zostawać przez dwa do trzech miesięcy bez żywności. Jego główne pożywienie stanowią płuca i wątroba koni i bydła; od czasu do czasu pochłania też ryby.

Chociaż krokodyle są z natury mięsożerne, nie gardzą też jaskiemmi potrawami. Na północnej półkuli okres ich rozmnażania się przypada na czerwiec i lipiec; wtedy to samica znosi 50—60 stonkowo małych jaj białych, które chowa pod cienką warstwę piasku i liści. Jedno jajo znosi w okresie minuty, nie trzyszcząc się o nie aż do chwili, gdy się wyklują młode.

Dziwnym zbiegiem okoliczności dra pieźniki te, o ile zostały schwyte w stanie dzikim, zapadają w sen zimowy; jeśli jednak wyległy się w niewoli, spędzają zimę normalnie. Dochodzą nieraz do bardzo podeszłego wieku. Żyjący np. w pewnej fermie amerykańskiej krokodyl — Matuzalem — ma już przeszło sto lat. Wiek krokodyli ocenia się po szerokości pyska, który powiększa się na szerokości o pół centymetra co każde 5 lat.

Szyny znikają.

Auta wypierają pociągi z użycia. Tory kolejone porastają trawą.

Na całym świecie można obserwować ogromny wzrost ruchu i długości linii kolejowych, jak również, w jeszcze szybszym tempie, rozwój linii autobusowych. W krajach, które jeszcze nie są „przesycione środkami komunikacyjnymi” autobusy nie rywalizują z kolejami, a tylko wypełniają luki w okolicach odległych od kolei lub nawet wzdłuż linii, na których pociągi kursują zbyt rzadko.

Tam jednak, gdzie jest już nadmiar środków komunikacyjnych np. w Stanach Zjednoczonych, koleje zaczynają prowadzić coraz cięższą walkę z liniami autobusowymi. Coraz się zdarza, że jakaś krótsza linia kolejowa, zostaje zwinęta skutkiem nieopłacania się.

Jak wiadomo w Stanach koleje należą do prywatnych przedsiębiorców i w razie nierentowności się, nikt nie ma zamiaru dopłacać do nich tak jak to się dzieje w państwach europejskich w których koleje w całości lub znacznej części należą do państwa.

Ze jednak autobusy staną się i w Europie wnet groźnymi konkurentami kolei świadczyć może fakt zamknięcia linii kolejowej „Hoer — Hoerby” jednej z najstarszych w Szwecji. Linia swego czasu bardzo licznie uczęszczana, straciła obecnie na znaczeniu, wobec uruchomienia przed tow. eksploatacji autobusów, wygodniejszych i częstszych połączeń. To też od roku częste były wypadki, iż pociągami jechało więcej ludzi ob-

slugi niżli pasażerów.

Obecnie zarząd kolei zrezygnował na tym odcinku z walki z autobusami. Szyny zdarto, a trasę zamieniono na szlak porosły trawą, na którym pasie się bydło i czule pary spacerują w świetle księżycy.

Tam zatem gdzie dawniej lokomotywy wyrzucały snopy iskier, a mieszkańcy patrząc na to sądzili, iż oglądają najwzysze dzieło techniki ludzkiej, obecnie zapanowała sielanka, na skutek zwycięstwa auta nad koleją.

Być może za kilkanaście lat większość tras kolejowych na świecie porośnie trawą, a za kilkadziesiąt to samo stanie się z szosami. Natomiast obok każdej wsi lub też nawet w środku, rozciągają się będzie lotniska, na którym lądować będą tysiączne samoloty. Pozostaje jeszcze najciekawsze pytanie — co będzie za lat sto kilkadziesiąt? Narazie fantazja ludzka staje bezsilna, można je dnak być pewnym, iż rzeczywistość przeżyje wszystkie marzenia.

Znawcy piją tyko

Herbatę
Berlowamocna, sm. matyczna i wydajna.
Firma egz. 140 lat.

„Adoracje“.

Zosia — wskutek ostatnich gwałtownych przeżyć — silnie zapadła na zdrowiu. Ojciec Grzegorz, który zaopiekował się nieszczęśliwą dziewczyną, polecił przenieść ją do jednej z cel w podziemiach klasztoru. Było tu i ciepło i wygodniej, niż w ponurej izdebce.

Zamiast pryczy, stało tu białe, wygodne łóżko, którego Zosia nie opuszczała już od kilku dni. Przez dwie doby dręczyła dziewczynę silna gorączka, która na trzeci dzień ustąpiła miejsca silnemu osłabieniu.

U łóżka chorej czuwała młoda zakonnica, siostra Olga, młoda, bardzo przystojna kobieta o przepięknych czarnych oczach. Błękitny habit, podpięty aż pod brodę, uplastyczniał jeszcze bardziej zgrabną sylwetkę mniszki.

Zosia bardzo polubiła siostrę Olge, która obchodziła się z nią życzliwie. Ze względu na chora, ojciec Grzegorz zezwolił na umieszczenie w celi małej, czerwonej lampki.

Garlicka — po przyjęciu do przytomności — nie mogła zrozumieć, dlaczego z rejonu względem niej dotychczas

wą taktykę. Próbowwała dowiedzieć się coś w tej sprawie od siostry Olgi, ale ta nie mogła jej również tej zmiany wyjaśnić.

Przez cały dzień w zacisznej celi panował niczem niezmacony spokój. Siostra Olga spała na kanapie i wstawiała tylko wtedy, jeśli musiała w czemś pomóc chorej. Z nadejściem nocy, mniszka udawała się na tak zw. „adoracje”, na które wzywał dzwon, rozlegający się w podziemiach.

Po dwóch godzinach wracała dziwnie biała i wyczerpana. Oczy jej błyszczały jakimś gorączkowym ogniem, piersi silnie falowały, a na policzkach płonęły ceglaste rumieńce.

Zosia domyślała się, na czym te „adoracje” polegały, miała już bowiem ich przedsmak owej nocy, gdy siostra Praksesta zaprowadziła ją do ojca Sergiusza. Przez delikatność nie zadawała jednak w tej sprawie żadnych pytań siostrze Oldze.

Dziewczyna odnosiła zresztą wrażenie, że mniszka nie jest bynajmniej przybita swym pobytom w klasztorze. O ojcu Sergiuszu wyrażała się z niezwykłą czcią, wychwalając pod niebiosa jego szlachetność i dobroć.

To, co mówiła, niewiele różniło się od tego, co już Zosia słyszała z ust siostry Praksesty. Ciągłe ta „święta, błogosławiona noc” i „przeklęty dzień”.

— Dziwna jakaś kobieta — myślała Garlicka, leżąc w łóżku. Była teraz sama w pokoju, bowiem siostra Olga podążyła na dźwięk dzwonów do podziemi.

W celi panowała niczem niezmacona cisza, która koła rozchukane nerwy dziewczyny. Czerwona lampka rzucała łagodne refleksy na mocno wybladłą twarz Zosi.

Ukołysana ciszą i półmrokiem dziewczyna poczęła zasypiać, gdy nagle na korytarzu rozległy się jakieś kroki. Do celi weszła siostra Olga.

— Spisz? — zapytała, nachylając się nad chora.

— Nie... Zdrzemnęłam się tylko...

— Czy chciałabyś coś zjeść?... Bo ja wychodzę z celi...

— Nie... nie jestem głodna... A dokąd siostra idzie? — zapytała ze zdziwieniem Zosia.

— Będziesz miała gościa, więc nie chcę przeszkadzać — odparła siostra Olga.

— Gościa? — Zosia zaniepokoiła się poważnie. Któż może do niej przyjść? Ojciec Sergiusz, lub ojciec Grzegorz, których wizyty nie wróżą nic dobrego?

— Poco? Kto przyjdzie? — zapytała, unosząc się z trudem na łokciach.

— Zobacysz... Sądzę, że ktoś ci bardzo miły...

Siostra Olga wyszła z celi, zostawiając dziewczynę w dręczącej niepewności. Któż bardzo miły!

Nie, to niemożliwe. Był taki jeden, którego pokochała całym sercem, za którego byłaby gotowa życie oddać, ale jego już niema. Zginął na stosie z rozkazu ojca Sergiusza.

Gdy Zosia przypomniała sobie te

straszne chwile, których była bezsilnym świadkiem, iż tłoczła się jej do gardła i tamują oddech. A któż jej teraz pozostał na świecie, kogoby rada była widzieć?

Nie, siostra Olga stanowczo się myliła, albo też chciała ją jakoś pocieszyć. Dziewczyna chciała wsluchiwała się w odgłosy z korytarza, czekając na krok tajemniczej osoby, która miała ją odwiedzić.

Serce zabiło jej gwałtownie, gdy po jakimś czasie rozległo się pukanie i drzwi się otworzyły. W półmroku dostrzegła barczystą sylwetkę ojca Sergiusza, który rzekł do kogoś, znajdującego się jeszcze za drzwiami.

— Wejdz tu, bracie Mikołaju...

Na dźwięk tego imienia Zosia osłupiała z potężnego wrażenia. W jednej sekundzie zrozumiała, co znaczyły słowa siostry Olgi: „ktos bardzo ci miły”. Ale skąd? Przecież brat Mikołaj nie żyje.

Chaotyczne myśli skłębły się pod czaszką dziewczyny. Czuiła, że traci przytomność.

Ostatnim wysiłkiem woli zawołała rozdzierającym głosem: „Jureczku!” i — padła na poduszki, jak martwa.

Ojciec Sergiusz i Kraniec znaleźli się natychmiast przy łóżku i zajęli się energicznie ratunkiem. Trwało to dosyć długo, nim Garlicka odzyskała przytomność.

Podniosła ciężkie powieki i wzrok jej padł przede wszystkim na kaptur ojca Sergiusza, poczem prześlizgnął się na twarz Kranicza.

Przez kilka sekund patrzyła nań szeroko rozwartymi oczami, poczem zapytała pełnym bezgranicznego zdumienia głosem:

— To ty?... Bolek?...

— Tak... to ja...

(D. c. n.)

Dziś i dni następnych!

Dziś i dni następnych!

Największe arcydzieło sezonu

SPLENDID „CZŁOWIEK SMIECHU”

według rozgłośnej powieści WIKTORA HUGO — „L'homme qui rit”.

W ROLACH GŁÓWNYCH:

CONRAD VEIDT i MARY PHILBIN

O. ga Baklanowa, George Siegman, Cesare Crav na oraz tysiące statystów.

Realizacja: Paweł Leni,

Ilustracja muzyczna po batutą A. Czudnowskiego.

Passe-Partout i bilety ulgowe nie ważne

Początek o godz. 12

Od godz. 12 do godz. 3-21

cena wszystkich miejsc 50 gr. i 1 zł.

CASINO



WKRÓTCE!

Francuzi, Niemcy, Anglicy i Amerykanie

odgrodzeni od siebie waleń nienawiści i stosami trupów jednak ożiarnie przelali krew na przedpolach Verdun. Z jednakowym też pietyzmem bohaterstwo ich ujmuje film

MIASTO MILJONA POLEGŁYCH

Przepiętny dramat dziejowy, przedstawiający całą gehennę wojny z budzącym dreszcz grozy realizmem.

MIMOZA

Zemia Obiecana

Impozująca wizja życia łódzkiego, w. słyn. pow. W. Reymonta W rolach gł.: Jadwiga Smosarska, Kazimierz Juszczyński, Ludwik Solski inni

Uprasza się Sz. Publiczność o przybywanie na pierwsze seanse. — Kasa czynna w dni powszednie o godz. 4-1, w sobotę o godz. 3-1, w niedzielę o godz. 2-1.

Następny program: „Człowiek bez sumienia”

Dziś Passe-partout i bilety ulgowe nieważne.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od 6 do rano do 7-1 po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kawa, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście.

Zabiegi i operacje od umowy Kapiele świetlne. Naswietlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja Zębów sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedzielę i święta do godz 2 po d.

ZAWIADOMIENIE.

Przy niniejszem zawiadomiam Sz. Klientów, że fryzjerka p. TOLA pracuje we własnym zakładzie przy ul. Przejazd 48. Polecam się łaskawej pamięci „TOLA”

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy-specjalistów Zawadzka 1.

Czynna od 8 rano do 9 wieczór.

Od 11-12 i 2-3 przyjmuje lekarz-kobieta

W niedzielę i święta od 9-2 pp.

Leczenie chorób: Wenerycznych, moczopłucowych i skórnych.

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.

Konsultacje z neurologiem i urologiem.

Gabinet światło-leczniczy.

Kosmetyka lekarska.

Oddzielna poczekalnia dla kobiet.

Porada 3 złote.

Lekcji tańca

pojedynczo i w kompletach udziela prywatnie i w szkole rutyn. nauczyciel

S. Lewkowicz, Puławska 86

Zapisy codziennie od 11-1 i 7-10 w.

Dr. med. S. Lewkowicz
Chor. skórne wenerologiczne
Konstantynowska 12.
Tel. 55-52
Przyjmuje od 4-1 od 6-8. Dla pań od 4-5.
Dla niezamężnych
CENY LECZNIC.

Dr. med. Niewiński
specjalista chorób skórnych i wenerycznych
przeprowadził się na ul. Andrzeja 5
Przyjmuje od 8-10 i od 5-9.
Oddzielna poczekalnia dla pań.

Doktor Welkowski
Cepieliana 25.
Telefon 26-87
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych.
Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz 8-10, 12-2 i 4-8 w niedzielę i święta 9-1
Dla pań od 4-5 oddzielna poczekalnia.

Doktor LAGUNOWSKI
Choroby skórne weneryczne i moczopłucowe
Gdańska 42.
godz. przyjęcie od 8.30-10.30, 1-2.40 i 8-9 w.

JEDYNY SPECJALNY (OD 1863 EGZYSTUJĄCY) ZAKŁAD
KEFIRU LECZNICZEGO K. SIGALINY
WYPIĆ MOŻNA NA MIEJSCU, DOSTAWA DO DOMU NA ŻĄDANIE
UL. NARUTOVICZA (DZIELNA) 6, TEL. Nr 4640.

Lekarz-dentysta F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2-7 wiecz.

Lawreatka moskiewskiego konserwatorium udziela lekcji gry fortepianowej.
Wschodnia 72 m.19

GLUCHAWI.
Aparatki wynal. inż. Suchożyńskiego po prawil w licznych, a nawet w b. ciężkich wypadkach słuch. Stosowany, gdy inne zabiegi zawiodą. Bezpłatne informacje 5 i 6 grudnia w hotelu Savoy od godz. 9 do 18
Stasny, Warszawa, ul. Koszykowa 39/2

MEBLE

Artystycznej roboty SYPIALNIE
STÓLOWE najtaniej sprzedaje
A. Karkut, Piotrkowska 44 w oficynie.

OSŁABIENIE BLEDNICE LECZY HEMOGEN oryginalny tylko z firma KLAWE

5 NOWOMIEJSKA 5

Na raty! Na raty!
Solidna firma egzystująca od 30 lat sprzedaje ubrania, futra, paita damskie i męskie, za gotówkę i na raty, po cenach konkurencyjnych, przyjmuje również obstalunki.
Raty od 5 zł. tygodniowo.
M. PITEL.

DR. MED. Klinge
Choroby weneryczne, skórne i włosów — leczenie lampą kwarcową.
ANDRZEJA Nr. 2
Tel. 32-28.
Godziny przyjęcia: od 1.30-2.30 dla Pań, od 6-8 dla Panów W niedzielę i święta od 10-12.

Ogłoszenia drobne.
Posady

CHCESZ otrzymać posadę? Musisz uczyć profesora Sekulowicza, Warszawa, Żorawia Nr. 42. Kursy wyczała listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kalfigrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Zadajcie prospektów. 30

Lekarz-Dentysta JAKUB ROTENBERG
Piotrkowska 79, (IIa brama)
Al. Kościuszki 22
1 p. front
tel. 64-24.

Na raty i za gotówkę Zakład tapicerski

B ci Gabałów
Nawrot Nr. 8. poleca w dużym wyborze na dogodnych warunkach, otomany, tapczany, kozetki, fotele, krzesła, stoły, garni turki, trema, łózka, oraz przyjmuje zamówienia, wykonanie solidne i punktualne.

Nauka i wychowanie
HEBRAJSKIEGO i biblij udziela oraz przyspasabia do konfirmacji rutynowany nauczyciel szkoły. Pomorska 6, Ma gazyn miod „Regina” dla nauczyciela.
ANGIELSKIEGO udziela rutynowana nauczycielka Janina Mindelortowa. Godz. zgłoszeń od 2-4 i od 8-9 Konstantynowska nr. 32, m. 21. 30

LEKCYJ tańców udziela prywatnie Sz. Rybowski, ul. Kilińskiego 163, od 10-11 zrana. 8

Rozma. te
KURS flet ręcznego 10 zł., praca zapewniona. Wycuczam haftu maszynowego i ręcznego przez 2 tygodnie. Kaufmanowa, Piotrkowska 18, i podwórze pr. oficyna. 37



Jak Cejzik zdobył dla Polonii „Łuczniaka”. Cztery lata walki o miano najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce.

Cztery lata minęły już od daty afundowania przez prof. Wittiga nagrody wędrowną dla najlepszego klubu lekkoatletycznego w Polsce.

Kolejne walki o głosnego już w kołach sportowych „Łuczniaka” były rozmaite. Początkowo stał się on podstawą do nieprzebiegającej w środkach rywalizacji, która ostatnio ucichła, wyszlachetniała, gdyż... spowszedniał jej efekt.

Dwa kluby polskie rościły sobie dotąd prawo do miana najlepszych w lekkiej atletyce: Akademicki Związek Sportowy i Polonia, obydwa z Warszawy.

Między nimi też właśnie rozgorzała owa zapamiętała walka, która nierazkto przenosiła się z boiska na sali obrad, gdzie ta lub inna większość zmieniała nieraz wyniki atletów na boisku.

Podstawą punktacji dorocznej, która miała zdecydować o zdobyciu „Łuczniaka” były mistrzostwa Polskie, we wszystkich konkurencjach. Obliczano trzy pierwsze miejsca (3, 2 i 1 pkt.) a wieloboje podwójne.

Rzecz prosta każdy z klubów starał się skupić w swych szeregach najlepsze jednostki, co wywołało przeciąganie, niezawsze lojalne, nowoodkrytych zawodników z prowincji.

Nie chcemy tu podkreślać raz jeszcze starych grzechów AZS i Polonii, lecz faktem jest, że w barwach ich walczyli nie tylko rodowici warszawianie, co wypaczyło naturalnie sens całej konkurencji o „Łuczniaka”.

Trzy pierwsze lata walki, gdy zaciekleść prowadzących rywalizujących klubów była rozwinięta do maksimum, odsunęły w cień wszystkich innych konkurentów, tak olbrzymią przewagą punktów zdołały zapewnić sobie każdorazowo AZS i Polonia.

Rok bieżący zmienił zupełnie układ sił i zaciętość rywalizacji, w wyniku czego trzeci z kolei klub — Warszawianka zdobył zaledwie o 5 pkt. mniej od znajdującego się na drugim miejscu AZS.

Ponieważ w 1925 i 1928 r. „Łuczniaka” zagarnęła Polonia, a w 1926 i 1927 r. AZS., rok nadechodzący rozstrzygnie dopiero który z tych dwu klubów zdobędzie zaszczytną nagrodę wędrowną na własność. Zresztą może się zdarzyć wypadek, iż na plan pierwszy wysunie się nagle Warszawianka, posiadająca w swym gronie najlepszych dystansowców: Petkiewicza, Kurocińskiego, Sarnackiego i Buczyńskiego, dalej Forysta, Szajcha i wielu młodych lekkoatletów, którzy mogą w 1929 r. błysnąć wielkim talentem.

A teraz zrobimy przegląd czteroletniej walki i wydobędziemy z niej nieco szczegółów ukrytych na pierwszy rzut oka.

Najowocniejszym zbieraczem punktów...

Wiedeń — Berlin 4:1 (2:0)

Wspaniały sukces Wiednia.

Ubiegłej środy odbyło się w Berlinie międzynarodowe spotkanie Wiedeń — Berlin, zakończone wspaniałym sukcesem Wiednia w stosunku 4:1 (2:0). Wiedeńscy zawodnicy zademonstrowali piękną grę. Widzów zebrało się około 50 tysięcy.

Mecz Hakoah — Turyści nie odbędzie się.

Jak się „Express” dowiaduje, zapowiedziane na dzień dzisiejszy spotkanie Hakoah — Turyści o mistrzostwo klasy A, nie odbędzie się, ponieważ zarząd Hakoahu postanowił na piątkowym zebraniu podporządkować się zarządzeniu L. Z. O. P. N-u o zawieszeniu Hakoahu.

tów mistrzowskich był Antoni Cejzik, który z 211 zdobytych ogółem przez Polonię sam zapracował 82 i pół, a więc około 40 proc. Jak imponującym jest ten wyczyn naszego rekordzisty wielobojstwa dowodzi fakt, że następny po nim — Kostrzewski — zdołał zgarnąć zaledwie 45 pkt. przez cztery lata. Trzeci z kolei Dobrowolski ma 25 pkt., czwarty s.p. Freyer 29 pkt., piąty Rothert 18 i pół (przez 3 lata tylko). Ogółem prowadzi na razie AZS. przed Polonią 215:211 pkt.

Sprawdzając wyniki mistrzostw stwierdzając z nich można, że najsłabszą konkurencją akademików była sztafeta 4x400 mtr. stale przez nich wygrywana. Przyniosła ona AZS. łącznie 30 pkt. Natomiast wieloboje dostarczyły Polonii aż 54 pkt. naturalnie dzięki fenomenalnym Cejzikowi.

Zadnego punktu nie zdobył AZS. w

trzech konkurencjach: biegu 10 klm., rzucie kulą i młotem. Polonia szwankowała najbardziej w rzucie oszczepem, który nie dał jej nigdy żadnego punktu — Nato miał bieg 400 mtr. przez płotki był stale zmonopolizowany przez zawodników tych klubów, a inni dwa razy tylko dopuszczeni byli na trzecie dopiero miejsce.

Czy przyniesie decydujące zwycięstwo Polonii, zależy to będzie wyłącznie od formy jej „super-asa” Cejzika. Konkurencja bowiem innych klubów wzmoże się o tyle, że 12 pkt Cejzika w wielobojach przeważa niewątpliwie szalę na rzecz jego barw. A pamiętać jeszcze trzeba, że znakomity wielobojowiec, celując pozatem w rzucie młotem i dyskiem, w trójskoku i skoku w wys. jest świetnym członkiem sztafety 4x100 i 4x400 mtr. Mest.

Szydło wyszło z worka.

Marne konie przyczyną ostatnich niepowodzeń polskich jeźdźców

W bieżącym sezonie polski świat hipiczny został zawiedziony w swych ambicjach. Spotkało nas dużo rozczarowań.

Posiadamy świetnych kawalerzystów i znakomitych „teoretyków” hipicznych. Wypracowaliśmy u siebie pierwszorzędny materiał jeździecki, niestety, nie rozporządzamy odpowiednim materiałem końskim, aby móc w pełni wyzyskać wszystkie wrodzone atuty i talenty hipiczne. Niestety, niema nic wiecznego. Podciągnięte w klasie marne konie polskie wyczerpały się w końcu, ze starzały i zużyły, gdy tymczasem zagranicą, w ostatnich latach wysilano się na jaknajwyższą klasę końską, rozumując słusznie, że koń w hipice to 50 procent powodzenia.

Pierwszym ostrzeżeniem o tym „groźnym” stanie rzeczy w polskiej hipice, była olimpiada, na której nie zajęliśmy spodziewanego pierwszego miejsca w konkursie o puchar narodów, drugim dowodem były międzynarodowe zawody w Łazienkach, gdzie ustępowaliśmy nienajlepszym jeźdźcom francuskim i

włoskim, na znakomitych jednak koniach.

Ostatnie konkursy w N. Yorku dawały nam sposobność zdobycia ostatecznie na własność Puharu Narodów, po dwukrotnym zwycięstwie. Niestety, „szydło” wyszło z worka: słabe konie zawiodły na całej linii. Drużyna polska zajęła zaledwie trzecie miejsce po USA i Niemczech przed Belgią, Kanadą i Holandją.

Ani U.S.A., ani Niemcy nie stanowią w hipice nadzwyczajnej klasy i wygrały konkurs tylko dzięki lepszym koniom. Bilans polskiej ekspedycji ogranicza się do kilku dodatknych miejsc, trzeciego w pucharze i pierwszego w ostatnim konkursie o „Spur - Cup”, zdobytego przez plk. Rómmla na 53 startujących jeźdźców. Ostatnie doświadczenia nowojorskie przekonują, może nareszcie odpowiednia czynnikowi o konieczności odświeżenia materiału końskiego, gdyż w przeciwnym razie opinia o wysokiej klasie polskiego sportu jeździeckiego będzie poważnie zagrożona.

Złe i dobre strony Ligi.

Tarapaty finansowe klubów. Kolosalne zainteresowanie rozgrywkami ligowymi. Hart i wytrzymałość graczy ligowych.

W dniu dzisiejszym odbędzie się ostatni akt rozgrywek ligowych. Około 8-tych miesięcy trwały żmudne walki piłkarskie na boiskach całej Polski, przynosząc najsensacyjniejsze wyniki.

Dzięki wyjątkowej pogodzie odbyły się wszystkie mecze w przepisany terminie. Meczów tych było stanowczo za dużo, na szczęście jednak cały szereg spotkań nie odbył się bądź dzięki dyskwalifikacji Śląska i Hasmonei na pewien okres czasu, bądź dzięki wycofaniu się T. K. S-u z Ligi. Charakterystycznym jest, że nie było klubu, któryby wszystkie mecze rozegrał w jednokowym składzie. Walki prowadzone były zbyt ostro i brutalnie, stąd liczne kontuzje zawodników, czasami nawet b. ciężkie, które spowodowały, że niektórzy zawodnicy ligowi nie występowali przez dłuższy okres czasu.

Dalej wypada stwierdzić, że rozgrywki ligowe nie wszystkim klubom przyniosły spodziewane zyski. T. K. S. i Hasmonea nie mogły podjąć zobowiązaniom pieniężnym. Przypisać to należy słabemu stosunkowo zainteresowaniu się piłkarstwem publiczności prowincjonalnej i wielkiej odległości poszczególnych centrów piłkarskich, co pociągało za sobą duże wydatki na przejazd i utrzymanie drużyn. Hasmonea tego ciężaru nie wytrzymała, w dodatku jeśli zważyć, że duża ilość jej graczy mieszka poza Lwowem, których sprowadz. pochłaniało dość duże sumy. Na szczęście tarapaty pieniężne dotknęły kluby, które i tak spadają do niższej klasy, tak, że zawieszenia z powodu nieregulowania zobowiązań pieniężnych nie posiadała dla klubów tych większego znaczenia. Sportowe wyniki ligi należy sklasyfikować jako dodatnie. Zainteresowanie sportem piłkarskim dzięki lidze wzrosło. Wystarczy, jeśli zaznaczymy, że wyniki bojuw ligowych oczekiwane są z niezwykłym zainteresowaniem, a tabela ligowa śledzona jest przez cały okres gier. Nawet zagraniczne dzienniki podają teraz nasze wyniki piłkarskie i star tabeli ligowej.

W stylu nie widać wielkiej poprawy. Na całym świecie jednak mistrzostwa na piękno gry nie wpływają dodatnio. Liga natomiast wyrabia nieznanego dotychczas w Polsce typ piłkarza twardego, wytrzymałego, umiającego walczyć o zwycięstwo i zahartowanego na grę w piłkę.

Na przyszły rok w lidze będzie o 2 kluby mniej, niemniej jednak 13 klubów w lidze, z wielką ilością wyjazdowych spotkań, to dla piłkarzy amatorów nieco za dużo.

Meczem Wisła Ł. K. S. kieruje kpt. Baran.

Jak się „Express Wieczorny” dowiada, następujący sędziowie wyznaczeni zostali do kierowania dzisiejszymi spotkaniami ligowymi: Legia — Ruch w Warszawie — p. Baranowski, Czarni — Pogoń we Lwowie — p. Słomczyński, Cracovia — I. F. C. w Krakowie — p. Piotrowski, dogrywka Ł. K. S. — Wisła — p. Baran. Mecz o wejście do Ligi Garmarna — Polonia przemyska prowadzi p. Drzeziński.

Mecz Hasmonea — Warszawianka nie dojdzie do skutku i przynosi Warszawiance 2 punkty bez gry.

Skład Ł. K. S-u przeciwko Wiśle.

Jak się „dowiadujemy”, Ł. K. S. wystąpi w dniu dzisiejszym przeciwko Wiśle w następującym składzie: Mła, Cyll Bałocki, Jasiński, Kubiak, Jańczyk, Durka, Sowiak, Król, Moskal, Śledź.

Koszutski

będzie ukarany z rocznej dyskwalifikacji

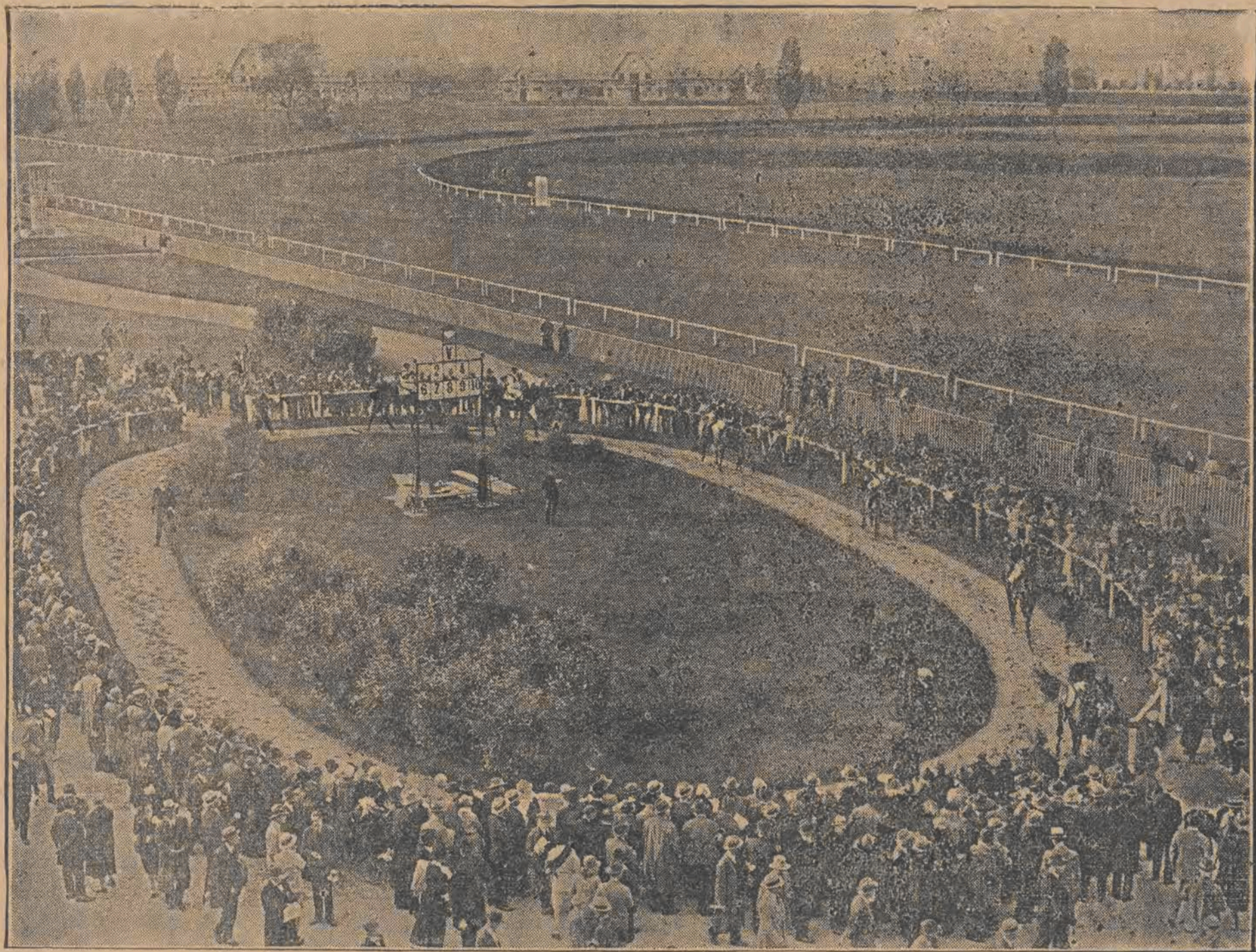
„Express Wieczorny” donosi już odeszermie o zdyskwalifikowaniu kolarskiego mistrza województwa łódzkiego Koszutskiego przez Polski Związek Towarzystw Kolarskich na przeciąg jednego roku za nieprzybycie do Warszawy na zawody.

Jak się obecnie dowiadujemy, na najbliższym posiedzeniu Zarządu Związku Pol. Tow. Kol. poruszona będzie sprawa Koszutskiego, któremu według wszelkiego prawdopodobnie kara będzie darowana. Byłby to piękny krok ZPTK, uczyniony dla dobra polskiego sportu kolarskiego.

Dlaczego rekord światowy Lonki

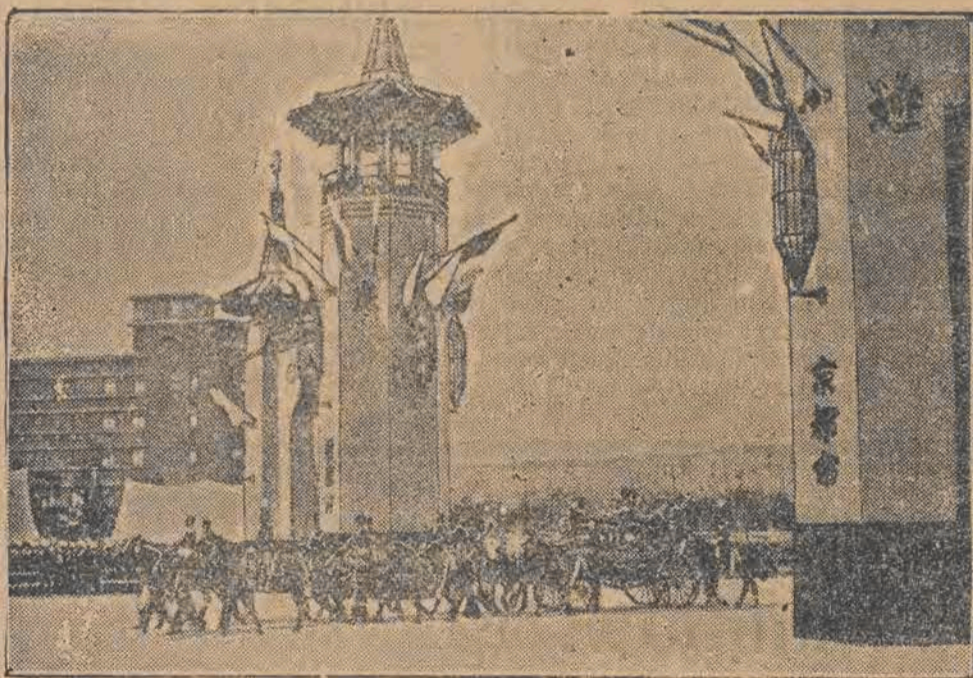
nie został uznany.

Przed kilkoma tygodniami donosiliśmy że zawodniczka „Cracovii” Lonka ustanowiła dwa świetne i cenne wyniki w rzucie oszczepem, osiągając 36.90, jednoręcz i 58.09 oburącz. Rekord w rzucie oburącz jest lepszy od oficjalnego rekordu światowego, jednak nie będzie uznany, gdyż konkurencja ta nie figurowała w programie zawodów i rzut lewą ręką nie nastąpił bezpośrednio po rzucie prawą ręką. Natomiast rekord jednorącz (36.90) ma duże szanse do zweryfikowania.



We Włoszech sezon wyścigów konnych w pełni. Na zdjęciu widzimy piękny tor wyścigowy w San Siro (pod Medjola) podczas rozgrywania Grand-Priz.

Uroczystości koronacyjnych w Japonji.



Cesarski ekwipaż przejeżdża z ukoronowanym władcą przez bramę triumfalną na ulicy Kioto.



Insygnia cesarskie musiano w przededniu koronacji wysłać z Tokio do Kioto, gdzie uroczystość się odbyła. Na zdjęciu: transport insygnii w zamkniętej lektyce na dworcu kolejowym w Tokio.

DWIE KOBIETY

w „celi śmierci.”

W paryskim więzieniu św. Łazarza dwie kobiety czekają obecnie na wykonanie wyroku śmierci.

Od 15 lat nie zdarzyło się, aby w celi śmierci przebywały jednocześnie dwie skazane.

Jedną z nich jest chorwatka Junka Kures, która zamordowała 12-letnią dziewczynkę w lasu Bulońskim, drugą zaś Marja David, wdowa, morderczyni małego dziecka. Z nienawiści do swoich współlokatorów udusiła niemowlę w czasie nieobecności rodziców.

Każda skazana na śmierć, dopóki przebywa w więzieniu św. Łazarza, pozostaje pod ciągłym dozorem zakonnic

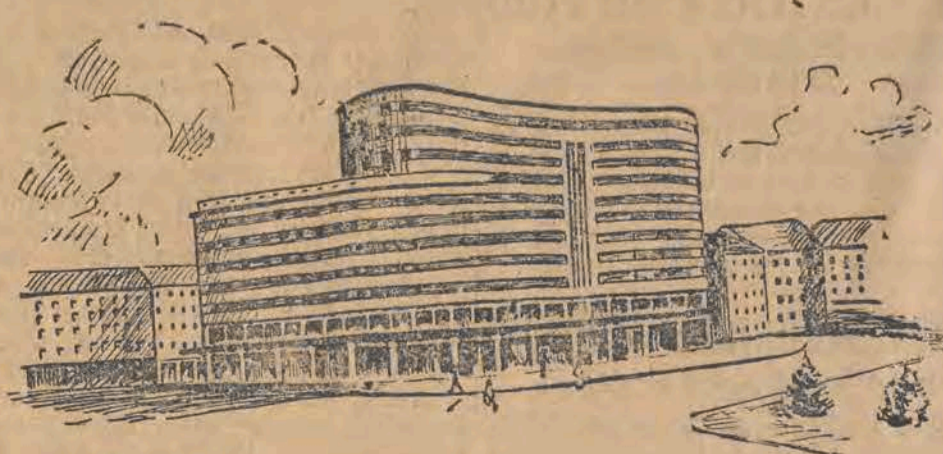
i dwu kobiet odsiadujących więzienie.

Dozorczynie ani na chwilę nie odstępają skazanych.

Gdy Junka Kures przybyła do więzienia wskazano jej celę nr. 13. Wzbraniała się wejść do tej celi, mówiąc, że trzynastka przynosi jej nieszczęście.

Umieszczono ją tedy w celi nr. 11 razem z Marją David, która stale leży w łóżku ponieważ lęk przed śmiercią, pozabawił ją zupełnie sił.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie unikniesz kalectwa i śmierci.



Projekt hotelu, mającego powstać w Lipsku dla gości, przybywających na do roczne słynne lipskie targi.